Srebrna Natalia

Rozmowy o książkach, które nie przemijają.

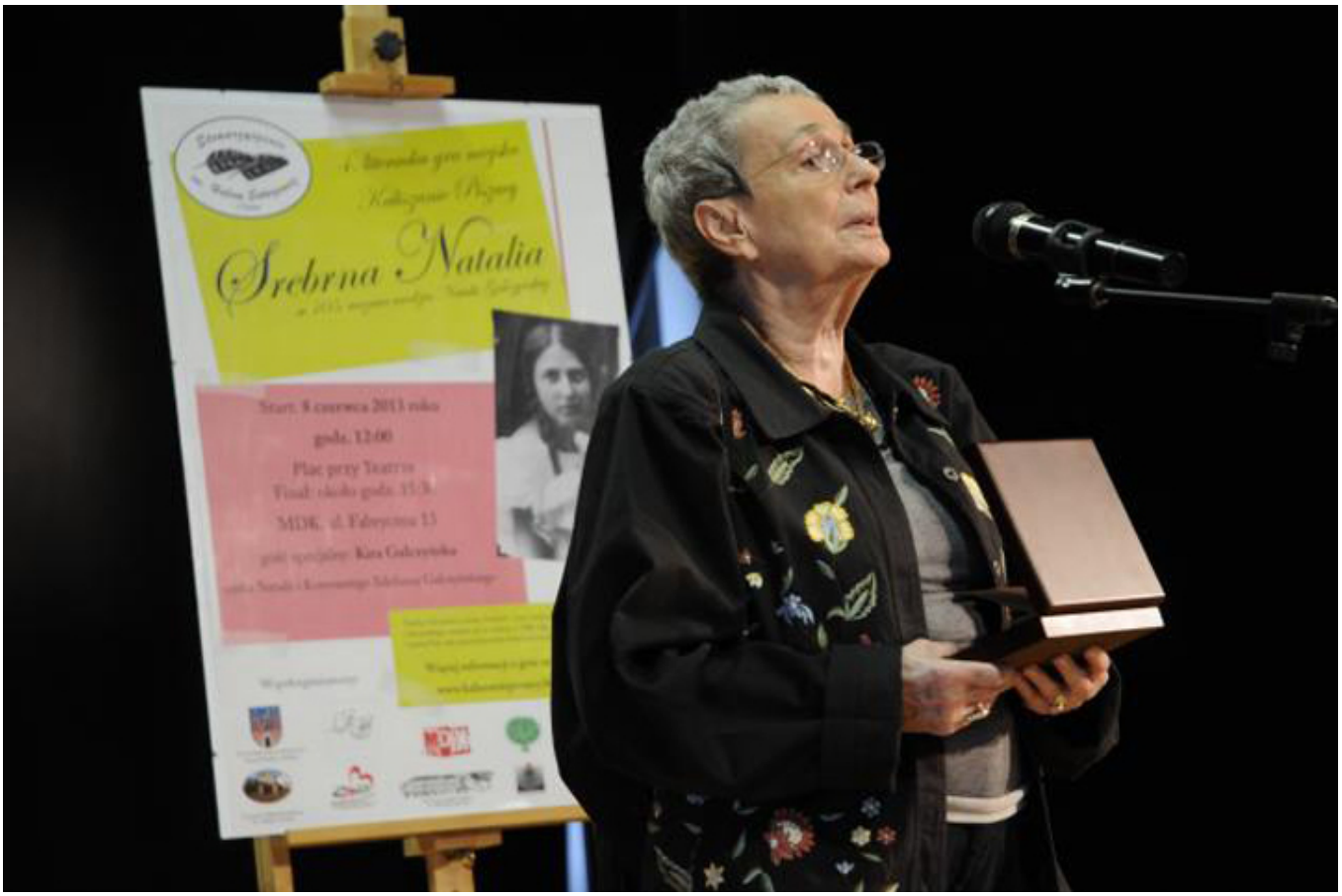

Kira Gałczyńska podczas spotkania z czytelnikami, fot. Rafał Saganowski.

Z Kirą Gałczyńską, córką Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, na temat książki o jej matce, rozmawia Joanna Sokołowska-Gwizdka.

> O, zielony Konstanty, o srebrna Natalio!
>
> Cała wasza wieczerza dzbanuszek z konwalią;
>
> Wokół dzbanuszka skrzacik chodzi z halabardą,
>
> Broda siwa, lecz dobrze splamiona musztardą,
>
> Widać podjadł, a wyście przejedli i fanty –
>
> O, Natalio zielona, o, srebrny Konstanty!
>
> Konstanty Ildefons Gałczyński

Joanna Sokołowska-Gwizdka: Mamy „Zielonego Konstantego”, mamy też „Srebrną Natalię”. Jest to przepiękna książka, prawdziwa i ludzka. Jak długo nosiła Pani w sobie zamiar napisania książki o swojej matce?

Kira Gałczyńska: O tej książce myślałam od dawna, wielokrotnie się do niej zabierałam. Ona miała już ze 30

początków. Ale to wszystko było nie tak, jak sobie wyobrażałam książkę o Natalii. Po prostu nie umiałam jej napisać. I wtedy zdecydowałam: trzeba lecieć do Gruzji, poszukać śladów moich dziadów, dotrzeć do jakichś archiwów, zobaczyć miejsca, skąd pochodzili. I tak się stało. Trzy tygodnie pobytu w Gruzji pozwoliło mi tę ważną dla mnie książkę napisać w cztery miesiące. Po roku od tej niezapomnianej podróży opowieść o Natalii trafiła do księgarń.

JSG: Fascynująca jest Pani opowieść pierwszej podroży do Gruzji w październiku 2005 roku, która była również podróżą w głąb siebie, w głąb przeszłości swojej rodziny. Dotarła Pani dalej, niż udało się to Pani matce, poznała Pani losy swojego dziadka, księcia Konstantego Nikołajewicza Awaliszwili – korneta gruzińskiego pułku.

KG: Gruzja otworzyła mnie na wiele spraw, dzięki niej zrozumiałam wiele cech charakteru mojej matki – jej pogodę, hart ducha, dzielność, umiłowanie poezji, wierność dla najbliższych, lojalność… Te wszystkie niezwykle cechy charakteru wykształcił w niej (poza innymi gruzińskimi przodkami, o czym mówią przekazane geny) jej ojciec, Konstanty Awaliszwili – mój dziad. I choć – Konstanty i Natalia, ojciec i córka – przeżyli wspólnie jedynie sześć lat, jego wpływ na całą psychikę Natalii i jej późniejsze życie był ogromny. Z tego wszystkiego nie zdałabym sobie sprawy, gdyby nie wyjazd do

Gruzji, gdyby nie poznanie niezwykłych, wspaniałych ludzi.

Natalia Gałczyńska, fot. z książki „Srebrna Natalia”.

Natalia Gałczyńska, fot. z książki „Srebrna Natalia”.

JSG: Czy podroż w przeszłość miała wpływ też na Panią, na Pani poczucie tożsamości, przynależności do trzech kultur polskiej, rosyjskiej i gruzińskiej?

KG: Moje poczucie tożsamości kształtował zawsze mój dom. Dom, muszę dodać, pod każdym względem niezwykły. Od najwcześniejszych lat zdawałam sobie sprawę z tego, że w moich żyłach płynie krew trzech narodowości, to otwierało przede mną niebywale wprost perspektywy – bycia w naturalny zupełnie

sposób obywatelem świata, obywatelem Europy. Bez uprzedzeń narodowościowych czy rasowych, za to z otwartością na każdego wartościowego człowieka. Bo tolerancja w moim domu była codziennością. To jedna z najważniejszych lekcji wyniesionych z domu na cale życie.

JSG: Tak pięknie opisuje Pani przeszłość swojej mamy, więzi rodzinne, owiane legendą historie o księżniczce z dalekiego zamku, o dawnych czasach pięknej Gruzji. Wzruszająca jest spisana przez Panią „opowieść Natalii", o poznaniu Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, o pięknym, barwnym i szalonym, ale i jednocześnie trudnym życiu z niezwykłym poetą. Ale po śmierci Pani ojca, mimo, że pisze Pani dalej o matce, przytacza Pani jej listy z podróży statkiem, to jednak nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że ta historia, w stosunku do poprzednich, przebiegała skrótowo, tak jakby życie Natalii Gałczyńskiej po śmierci męża przebiegło w przyspieszonym tempie. Czy zgadza się Pani z moimi odczuciami?

KG: Czy życie Natalii po śmierci poety przedstawiłam istotnie skrótowo? Jeśli tak to Pani odebrała, to jest w tym jakaś moja „niedoróbka". Nie chciałam tego. Starałam się przedstawić prostą prawdę, że owe 23 lata życia przeżytych samotnie, nie były ani tak barwne, ani tak niezwykle i wypełnione bogactwem doznań, jak 23 lata przeżyte z K.I.G. Najpierw po śmierci Kota nie umiała się podnieść z tragedii, która na nią spadła. Tamta

trauma towarzyszyła jej – na dobrą sprawę – do śmierci. Nigdy już nie umiała się ani tak śmiać, ani cieszyć, ani zachwycać codziennością, jak to bywało wcześniej. Choć przecież czas i w tym wypadku zrobił swoje – złagodził ból, ale nie osłabił poczucia samotności. A później, dzięki silnemu charakterowi, hartowi, jakiejś niebywałej determinacji, starała się żyć z pożytkiem dla innych, dla dzieła K.I.G., dla rodziny wreszcie. Jakiś cień wewnętrznej pogody odnalazła dzięki dalekomorskim podróżom – one w jakiś sposób godziły ją ze światem; poznawała go z nową ciekawością, z młodzieńczym niemal oczarowaniem; zawierała nowe znajomości, przyjaźnie. I te nieoczekiwane spotkania zawsze ją cieszyły, stanowiły namiastkę świata, który utraciła.

Natalia i Konstanty Gałczyńscy, fot. Wikimedia

JSG: Jak to jest być dzieckiem sławnych rodziców? Czy to duża odpowiedzialność, misja do spełnienia?

KG: Moje dorosłe życie wypełnia cudowna pamięć o domu, o niezwykłych pod każdym względem rodzicach, ich przyjaciołach. Wyrosłam w takim domu, w szczęściu, pogodzie, trosce i miłości. Nie bywa to dziś dane każdemu. To mój największy skarb, z jakim weszłam w samodzielne życie. I to jednocześnie mój wielki dług, który staram się wobec moich najbliższych spłacać każdego zaczętego dnia. Stąd moje książki, moje próby opowieści o poecie, jego świecie, jego wierszach, w których zawsze najważniejszą była Natalia. To co robię, nie jest żadną misją. Jest

moja codziennością. I jest mi z nią dobrze.

JSG: W opowieści o mamie, dyskretnie pojawia się i Pani. Z dużym uczuciem i podziwem, przy jednoczesnym zachowaniu faktów i wnikliwym ich omówieniu, pisze Pani o Natalii Gałczyńskiej. Czy będzie też książka o Pani, o Pani niezwykłym życiu, leśniczówce Pranie, wielu ciekawych osobach, które Pani napotkała w życiu?

KG: A więc pyta Pani, czy napiszę wspomnienia? Może. Choć mam świadomość, że do nich także trzeba dojrzeć, a ja mam coraz mniej czasu. Ale może, kto wie? Kiedy już za bardzo dokuczy mi rzeczywistość, jedynym ratunkiem stanie się jeszcze jedna podróż w przeszłość. Do nieistniejącego świata pogody, przyjaźni, wierności i okazywanej każdego dnia miłości. Do świata zatrzymanego w wierszach K.I.G.

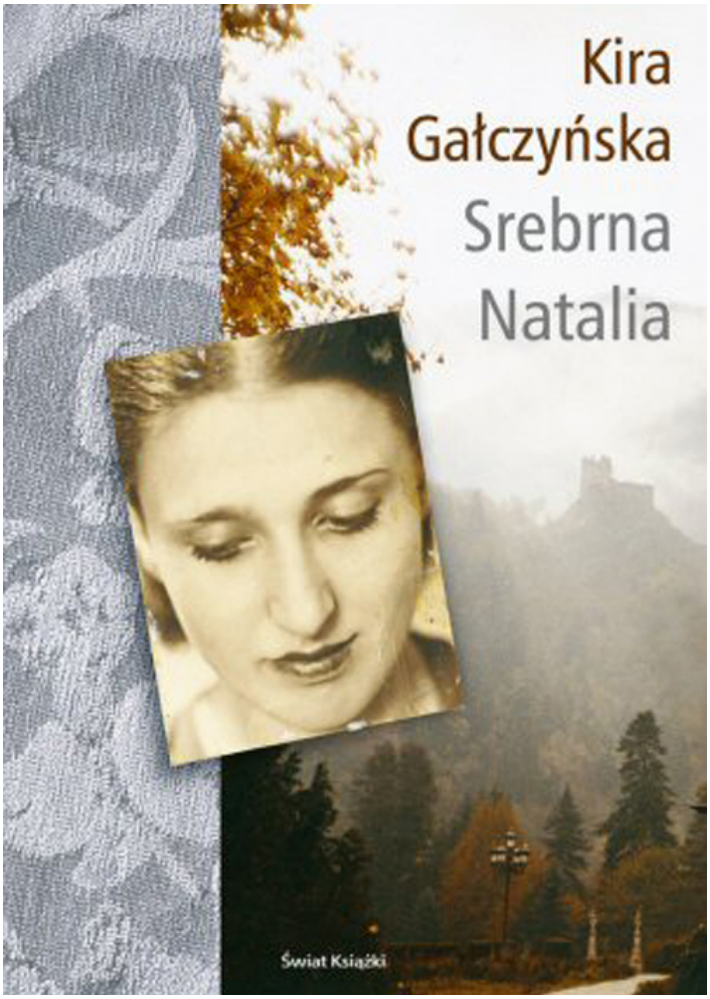

Wydawnictwo Świat Książki, 2006.

Wydawnictwo Marginesy, 2014.

> Ta książka jest dalszym ciągiem naszych wielu rozmów, naszych wspólnych podróży, zaczętych lektur i niedosłuchanych koncertów. (...) Jest także moją próbą opowiedzenia o niej, o jej dniu codziennym, wesołym i smutnym, o (przyjaciołach). O nastrojach, kaprysach i fascynacjach. O uśmiechach i łzach. O wielkiej sztuce przebaczania, miłości i wiary: jest jeszcze jedną próbą dotarcia do jej sekretów, a może i tajemnic.

> Kira Gałczyńska

Kira Gałczyńska, Srebrna Natalia, Świat Książki 2006 oraz wznowienie wyd. Marginesy 2014.